

**Ryszard Pankiewicz**

## **SPOŁECZNO-EKONOMICZNE ASPEKTY FUNKCJONOWANIA RODZINY WCZESNORZYMSKIEJ**

Do bliższego zajęcia się szeroko rozumiana problematyka rodziny skłania co najmniej kilka powodów. Przede wszystkim zachęca do tego stosunkowo skromna literatura przedmiotu, aczkolwiek w ostatnich latach pojawiło się na ten temat sporo nowych opracowań, głównie z zakresu prawa rzymskiego i archeologii, co nie mogło rzecz jasną przejść całkowicie bez echa i nie znaleźć odbicia w dyskusji toczącej się na łamach czasopism. Nie jest jednak zadaniem artykułu systematyczne przedstawienie aktualnego stanu badań, ile raczej wskazanie tych zagadnień, którym poświęcono jak dotąd zbyt mało uwagi, jak też podkreślenie znaczenia najświeższych danych, których już samo pojawienie się, pozwoliło na zdecydowane poszerzenie skali oraz zakresu prowadzonych badań. W końcu za fakt nie bez znaczenia należy również uznać zorganizowanie przez WSP w Bydgoszczy osobnej sesji, która - o ile właściwie rozumiem zamysł organizatorów - ma stanowić próbę wieloaspektowego spojrzenia na rodzinę rzymską, a zatem, idąc dalej, winna zdecydowanie odstępować od tradycyjnego, jeszcze dziewiętnastowiecznego modelu, nadal niestety obowiązującego w literaturze.

Najczęściej, i to już z samego założenia, widzi się w niej bowiem jedynie wąską grupę ludzi, składającą się z rodziców i znajdujących się pod ich opieką dzieci, która niejako standardowo bada się czy to pod kątem czysto prawniczym czy też historycznym. Na ogół pomija się przy tym, iż po pierwsze, występowała ona w Rzymie w kilku poważnie się od siebie różniących odmianach, a ponadto, co niemniej istotne, iż niezależnie od postaci była zawsze jedną z postawowych form organizacyjnych społeczeństwa, silnie wkomponowana w jego rozmaite struktury. Pozwala to przyjąć, iż musiały znaleźć w niej swoje odbicie - w różny zresztą sposób - wszystkie te elementy, jakie składały się na specyficzną i opartą w poważnym stopniu na tradycji mentalność rzymską; społeczeństwa, dodajmy, dla którego, zwłaszcza w epoce archaicznej, świat roślin i zwierząt, świat bogów oraz ludzi żywych i zmarłych, wydarzeń i postaci z mitów, a więc czas przeszły jak i teraźniejszy, tworzyły zaskakująco logiczną i spójną wewnętrzną całość<sup>1</sup>. O ile spróbować możliwie uważnie wyczytać się w relacje np. Dionizjusza z Halikarnassu lub Tytusa Liwiusza, tzn. tych autorów, którzy korzystali niewątpliwie ze znacznie starszych, niezachowanych do naszych czasów tekstów, i potraktować z właściwym umiarem widoczny tam w wielu fragmentach sztafaz retoryczny i wpływ późniejszych koncepcji filozoficznych, to daje się zauważyć, iż dla ludzi okresu wczesnej republiki tak specyficznymi rzymskimi określeniami jak *pax*

<sup>1</sup> Zob. J. Marouzeau, *Le latin "langue de paysans"* (w:) *Mélanges Vendryes*, Paris 1925, s. 251 nn.; id., *L'accès de Rome à son destin littéraire*, *Bullet. de l'Assoc. G. Budé* 13, 1954, s. 52 nn.; A. Grénier, *Le génier romain dans la religion, la pensée et l'art*, Paris 1969, s. 95 nn.; O. Freidenberg, *Mif i literatura*, Moskwa 1976, s. 84 nn.; H. Longosz, *Najstarsze modlitwy rzymskie w przekazie Liwiusza*, *Tarnowskie Studia Teologiczne* 8, 1981, s. 53 nn.; J. M. Sztajerman, *Socjalnyje osnovy religii drevnego Rima*, Moskwa 1987, s. 50 nn.

deorum i pax inter homines, nie były jeszcze w żadnym przypadku pojeciami li tylko formalnymi i nie mającymi związku z życiem codziennym, lecz wprost przeciwnie, wręcz określały one charakter stosunków pomiędzy człowiekiem a światem zewnętrznym<sup>2</sup>, i w decydujący sposób determinowały postępowanie ludzi w najróżniejszych sytuacjach, a więc pośrednio regulowały stosunki wewnątrzspołeczne.

Podobne podporządkowane podporządkowane człowieka zasadom pierwotnie obowiązującym - jak sędzono - poza światem ludzi, a następnie ich przekładanie na język typów zachowań obowiązujących w ramach lokalnej społeczności, było niczym innym jak tylko przejawem podejmowanych przez ówczesnych ludzi prób godzenia dostrzeganych wokół siebie sprzeczności i niejako szukaniem tam własnego odbicia, rzecz jasna w sposób właściwy dla logiki, w kregu oddziaływania której stale przebywali. Jednakże już sama tego świadomość nie tylko zasadniczo zmieniła ich sytuację jako integralnej części wszechświata, ale co więcej, umożliwiała im odnalezienie miejsca w jego chaosie, podporządkowanym - w świetle ówczesnych wyobrażeń - obiektywnej konieczności, często przybierającej postać bezosobowej siły woli, w okresie późniejszym określanej mianem fatum czyli przeznaczenia, i regulującej zarówno procesy przyrodnicze jak i cykl życia i śmierci jednostki; siły, która nie dawała się bliżej określić i stała tak ponad ludźmi jak i bogami<sup>3</sup>. Ludzie nie ograniczali się przy tym jedynie do biernej obserwacji, lecz, co znamienne, odwołując się do wszechpotężnej magii słowa i gestu, usiłowali przeciwstawić się czy może ściślej neutralizować destrukcyjny wpływ działających w nim nieznanymi i groźnymi dla człowieka sił przy pomocy ofiar, darów, inwokacji i modlitw, w zasadzie skutecznych same przez się, albowiem udział i rola w nich bogów nie zawsze wydawała się dostrzegalna i oczywista, co w konsekwencji prowadziło, przynajmniej w tym zakresie, do religijnego formalizmu i quasi-utyliitaryzmu<sup>4</sup>.

Tak więc określenie pax oznaczałoby we wczesnym Rzymie przede wszystkim pewną formę harmonii względnie równowagi we wszechświecie, która społeczeństwo jako całość i każdy jego członek z osobna strzec musiał, gdyż nawet najdrobniejsze czy też nieswiadome naruszenie jej porządku zarówno w ramach rodziny tudzież rodu, a nawet zwykły błąd jednostki, jak też o wiele groźniejsze w skutkach jej złamanie, bo stanowiące niejako podwójne zagrożenie, na wyższym szczeblu hierarchii społecznej, a zwłaszcza obraza bogów czy innych bytów wyższego rzędu - jak i zatargi z "obcymi", które wymagały załagodzenia sporu poprzez wypłacenie odszkodowania, w przeciwnym razie pociągało to za sobą na zasadzie odwetu dalsze ofiary<sup>5</sup>, zagrażało dosłownie i w przenośni spójności, a więc de facto i dalszej egzystencji wspólnoty poprzez zachwianie duchowej jedności grupy i odczuwanej wzajemnej więzi, łączącej jej członków. Z tego punktu widzenia właściwie nie miało większego znaczenia czy przykładowo tym wydarzeniem była zwykła sprzeczka o podział łupów, zniewaga, zranienie względnie zabicie człowieka lub zwierzęcia, pogwałcenie przyjętych przez siebie zobowiązań wobec innych, a zwłaszcza odmówienie pomocy patronowi lub klientowi, choroba kogoś z bliskich lub znajomych, wypowiedzenie słów czy wykonanie gestu uznanych za zapowiadające nieszczęście, a więc

<sup>2</sup> Lex duodecim tabularum I 6; Cic., de re publica IV 8,8; J. Bayet, La religion romaine, Paris 1969, s. 56 nn.; G. Dumézil, La religion romaine archaïque, Paris 1974, s. 146; R. Bloch, La divination dans l'Antiquité, Paris 1984, s. 76 nn.

<sup>3</sup> Plin., NH 1,1 nn. Por. J. J. Topuridze, Człowiek w antycznej tragedii, Tbilisi 1984, s. 7 nn., 14 nn.; V. P. Goran, Drevnegrzeskaja mifologija sudby, Novosibirsk 1990, s. 78, 96 nn., 271 nn.; Bayet, La religion, s. 42 nn.; G. van der Leuw, Fenomenologia religii, Warszawa 1978, s. 66 nn.

<sup>4</sup> Zob. m. in. A. Loisy, Essai historique sur le sacrifice, Paris 1920, s. 5 nn.; J.-G. Præaux, La sacralité du pouvoir royal à Rome /w:/ Le pouvoir et le sacré, Bruxelles 1962, s. 108; G. Wissowa, Religion und Kultus der Römer, München 1971, s. 24 nn., 35 nn.; Dumézil, La religion, s. 136 nn., 350 nn.; W. Burkert, Glaube und Verhalten: Zeichengehalt und Wirkungsmacht von Opferritualien /w:/ Le sacrifice dans l'Antiquité, Genève 1980, s. 96; Bloch, o.c., s. 81 nn.; Longosz, o.c., s. 53 nn.

<sup>5</sup> G. MacCormack, Fault and causation in early Roman law, RIDA 3 ser., 28, 1981, s. 112 nn.; E. Pólay, Iniuria-Tatbestände im archaischen Zeitalter des antiken Roms, ZSS(RS) 101, 1984, s. 143 nn.

sprokowanie zlej wróżby, a nawet pojawienie się na niebie komety czy w koncu otwarty konflikt zewnętrzny. Mimo oczywistej zdawałoby się przypadkowości i alogiczności tego zestawienia, jest ono o tyle zrozumiałe i charakterystyczne dla ówczesnej świadomości zbiorowej, iż rytm przyrody charakteryzuje się na ogół - niezależnie od epoki - naturalną regularnością, a nawet wręcz monotonią, wynikającą z powtarzających się po sobie wschodów i zachodów słońca, miesięcznego cyklu księżyca od interlunium do pełni, ale i miesięcznego cyklu u kobiet, periodiczności pór roku, siewu i zbiorów, narodzin i śmierci etc., a pamiętajmy, że mamy tu do czynienia ze społeczeństwem olników, głęboko wierzącym w niezmienną naturę przyrody i szczególnie wrażliwym na zmiany, jakie zachodziły w jej corocznym rytuale, jako, że wiązały się one - w ich przekonaniu - ze zmianą naturalnego porządku rzeczy, którego byli nieodłączną częścią<sup>6</sup>.

W konsekwencji, wszelkie nieoczekiwane wydarzenia, nie tylko w rodzaju zaciemnienia słońca, powodzi, ale także i starcia czy wręcz nawet konflikty mające miejsce w świecie ludzi, traktowano zawsze jako złowieszcze signum czy raczej prodigium, tzn. zapowiedź czegoś, co może albo musi nastąpić, i jako takie wymaga właściwej odpowiedzi i reakcji, w tym zwłaszcza wymaga piaculum względnie ofiary równowaznej i wskazania fizycznego sprawcy zaburzeń i zakłóceń w naturalnym rytmie przyrody, i to nie tylko osoby, ale i rzeczy, oraz jego przykładowego ukarania, czemu towarzyszyło poczucie ogólnego zaniepokojenia, a nawet leku graniczącego nierzadko z paniką, trwających zazwyczaj do momentu usunięcia przyczyn zagrożenia i odwrócenia jego społecznych następstw. Zresztą samo pojęcie strachu, również jako boga Fobosa, odgrywającego istotną rolę w życiu lokalnej społeczności, jest potwierdzeniem istnienia wyraźnej świadomości licznych zagrożeń, rzeczywistych i urojonych, które zewsząd otaczały człowieka<sup>7</sup>.

W podobnej atmosferze zagrożenia, nierzadko ofiarami dla dobra ogółu stawały się osoby obce, które niejako w zastępstwie rzeczywistych sprawców stabilizowały stosunki wewnętrzne, ponieważ nie znalezienie sprawcy, a w konsekwencji i brak jakiegokolwiek kary, groziło spotęgowaniem gniewu bogów, jako że odpowiedzialność w podobnym przypadku ponosiło w pierwszym rzędzie społeczeństwo jako całość. Zwraca przy tym uwagę, że sposób wykonania kary winien był z jednej strony odstraszyć potencjalnych przestępców, a jednocześnie miał oddać gniew bogów i upewnić ich zarazem, iż wina, a wraz z nią i stan rytualnej nieczystości, ciążące na wszystkich, mogą zostać zmażane; tak więc ofiara posiadała tutaj charakter wyraźnie ekspiacyjny, tym bardziej oczywisty, iż nie cofano się wówczas przed zamurowaniem względnie zakopywaniem żywych jeszcze ludzi w ziemi, jak i zabijaniem tuż po urodzeniu tych noworodków, i to zarówno ludzi jak i zwierząt, które posiadały widoczne wady fizyczne<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> Plin., NH VII 14,61, 15,63; Liv. I 20nn., I 32, I 48, II 36, III 55, IV 25, V 13, V 32, VI 20, VI 33, VII 27nn., VIII 6, VIII 9nn., VIII 20, VIII 34, IX 29, X 31; Solin. I 54nn.; Colum., r.r. X 375nn.; Ovid., Metam. VII 530nn.; J. Burnett, Greek philosophy, London 1968, s.85nn.; W.A. Borgeaud, Fasti Umbri, Ottawa 1982, s.21nn.; E. Durkheim, Elementarne formy życia religijnego, Warszawa 1990, s.77

<sup>7</sup> Plin., NH VII 1,5, VII 4,36, VII 16,69, XXV 8,46; Liv. IV 9,2 nn., IV 30,9nn., XV 1,6nn., XXI 62,4, XXII 1,8nn., XXII 1,18; Festus 244; Plut., Rom. 24,1nn., Numa 2,2, 8,4, 15,7nn., 20,7nn.; Petron., frg. 27; P. Huvelin, La notion de l'iniuria dans le très ancien droit romain /w:/ Mélanges Appleton, Lyon 1903, s.9nn.; Bayet, La religion, s.146nn.; id., Croyances et rites dans la Rome antique, Paris 1971, s.55nn.; R. Schilling, Sacrum et profanum, Latomus 30, 1971, s.955nn.; H.S. Versnel, Self-sacrifice, compensation and the anonymous Gods /w:/ Le sacrifice dans l'Antiquité, s.141nn.; Burkert, o.c., s.101nn.; P. Culham, The lex Oppia, Latomus 41, 1982, s.789; Bloch, o.c., s.88nn.; Pólay, o.c., s.164, przypis 39, s.184nn.; J. Déluéaux, Strach w kulturze Zachodu, Warszawa 1986, s.8nn.

<sup>8</sup> Liv. XXII 57; Dion. Hal. II 15,2; Plin. NH VII 4,36; Plut., Rom. 11,5, Quaest. Rom. 83; Cic., re rep. I 2,3; Dumézil, La religion, o.c., s.448nn.; P. Ricoeur, Symbolika zła, Warszawa 1986, s.37nn.; P. Girard, Koziół ofiarny, Łódź 1986, s.57nn., 66n.

Toteż dla dobra ogółu, ale i dla własnego bezpieczeństwa, każdy członek tejże społeczności musiał bezwzględnie podporządkować się powszechnie przyjętym normom postępowania, regulującym wszystkie związane z tym sprawy w ramach - rzekłbym - wszechogarniającego porządku religijno-prawnego, który praktycznie decydował - chociażby poprzez podział na tzw. dies fasti i nefasti - o rytmie zbiorowej aktywności<sup>9</sup>. Tego zaś, kto nie potrafił czy też nie chciał żyć zgodnie z owymi zasadami, należało w interesie ogółu czasowo względnie trwale usunąć ze wspólnoty; stawał się on wówczas sacer i praktycznie przestawał fizycznie istnieć, niezależnie od tego czy podlegał oficjalnie usankcjonowanej egzekucji, tracił życie na skutek spontanicznej akcji swoich współziomków - przy czym nie traktowano tego jako zabójstwa, ale wprost przeciwnie, jako spełnienie religijnego obowiązku, którego niewypełnienie groziło poważnymi konsekwencjami - czy też udawał się na "dobrowolną" banicję, jak chociażby w przypadku Koriolana, która połączona zazwyczaj z *infamia* i *intestabilitas* przybierała postać specyficznej egzekucji, wymuszonej przez ogół. Ale nawet wówczas, kiedy nie dochodziło do tak drastycznych form eliminacji jednostek ze społeczności, zwykłe usunięcie poza główny nurt życia społeczeństwa oznaczało w praktyce śmierć tym bardziej oczywistą i zrozumiałą, iż związki łączące każdego człowieka z grupą, niemal od urodzenia, były praktycznie nierozzerwalne<sup>10</sup>. To wszystko nie powinno zresztą dziwić, gdyż - jak wiadomo już od dość dawna - postawa wrogości wobec osób łamiących prawo i ustalona tradycja jednoczy całą wspólnotę, zwłaszcza wtedy, gdy jest ona stosunkowo niewielka liczebnie, i wywołując emocjonalną solidarność w agresji integruje w rezultacie wspólnotę od wewnątrz, a zarazem wzmacnia osłabioną więź jednostki z grupą<sup>11</sup>.

Podobnie wyglądała sytuacja i wewnątrz rodziny, albowiem tu również każdy jej członek był zobowiązany do bezwzględnego przestrzegania w większości niepisanych zasad obowiązujących tych wszystkich, którzy uczestniczyli w *sacris familiae*. Nad właściwym funkcjonowaniem tej swoistej świątyni czuwał z jednej strony *pater familias*, zaś z drugiej strony Lary, które - jak wierzono - nie tylko opiekowały się rodziną i jej majątkiem, ale przede wszystkim chroniły ten mikroświat przed agresją innych, określaną najczęściej pojęciem "obcych", jak również bezwzględnie karały albo wymagały tego od głowy rodziny, tych wszystkich, w tym i najbliższych krewnych, którzy łamali nakazy *pietas*, a zwłaszcza okazywali nieposłuszeństwo wobec *pater familias*<sup>12</sup>; chodziło tu zapewne nie tyle o rzeczywistą szkodliwość podobnych przejawów niesubordynacji, co raczej o będące jej skutkiem zachwianie wewnętrznej spójności całej rodziny.

Przynależność danego człowieka do rodziny, a w konsekwencji i związane z tym wszelkie obowiązki i prawa trwała tak długo, dopóki uczestniczył on w obrzędach i ofiarach dokonywanych w obrębie rodziny. Ten zaś, kto przenosił się - z różnych zresztą powodów - do innej rodziny, a więc faktycznie ze "swojego" do "innego, obcego" świata, jak np. kobieta w wyniku zamążpójścia lub mężczyzna na skutek adopcji, musiał najpierw wyrzec się dawnego kultu rodzinnego i pożegnać się z Larami, czemu towarzyszyła ofiara oczyszczająca, i dopiero wówczas mógł ofiarować Larom nowej *familia* symbolicznego asa wraz z innymi darami, jak również oddać hold nowym Larom kompitalnym, jako że zmiana rodziny oznaczała jednocześnie zmianę miejsca zamieszkania. Pojmowano ją zresztą w sposób dość szczególny, a mianowicie jako stopniowe przemieszczanie się w przestrzeni oddzielającej dwa wrogie sobie światy, co miało prowadzić do zmniejszenia napięcia, powstałego w rodzinie na skutek bezpośredniej

<sup>9</sup> Liv. I 19,7; Serv., Georg. I 270

<sup>10</sup> Festus 424; K.Latte, *Römische Religionsgeschichte*, München 1960, s.38; Shilling, o.c., s.956nn.; J.Zlinszky, *Staat und Recht im archaischen Rom*, Helikon 28, 1988, 172, 179

<sup>11</sup> R.K.Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s.131nn., 164

<sup>12</sup> Freidenberg, o.c., s.40nn., 131nn.; J.Korpanty, *Studia nad łacińską terminologią polityczno-socjalną okresu republiki rzymskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s.123nn.; J.M.Sztajerman, *Drievnjej Rim. Problem ekonomiceskogo razvitiia*, Moskva 1978, s.75nn.; Pólay, o.c., s.168nn. Por. także Plut., *Cato Maior* 21

konfrontacji z "obcymi". Jednakże - formalnie rzecz biorąc - ten stan trwał jeszcze dłużej, i praktycznie konczył się dopiero z chwilą złożenia w nowym środowisku uroczystej ofiary, lecz tym razem już z udziałem wszystkich pozostałych domowników. Wprawdzie nie oznaczało to jednocześnie całkowitego zerwania kontaktów, w tym i pewnej formy zależności w stosunku do dawnej *familia*, tym niemniej charakter związków łączących z nią odtąd dana osoba trudno uznać za bardzo ścisły i - poza nielicznymi wyjątkami - trwały<sup>13</sup>.

Z kolei jeśli chodzi o sposób postępowania w przypadku różnego typu wykroczeń, to podobnie jak miało to miejsce na szczeblu lokalnej społeczności, tak i w obrębie rodziny, każde wykroczenie, nawet najdrobniejsze, karano z zasady z całą bezwzględnością, a zwłaszcza wiążące się z naruszeniem czystości żon i córek, co zawsze traktowano jako ciężką ujmę na honorze i prestiżu całej rodziny względnie rodu, tak samo jak czynna zniewaga głowy rodziny. I tak - jak podaje Festus - jeden z przepisów prawnych, przypisywanych przez tradycję Serwiuszowi Tulliuszowi, przewidywał za uderzenie ojca przez syna karę śmierci w postaci tzw. *sacer estod*, która w stosunku do córki winnej obraży ojca stosowano już podobno od czasów Romulusa i Taczusza. Kara śmierci - niestety bliżej nie sprecyzowana - Romulus przyjął również wobec żon winnych zdrady, pijących wino (przypuszczalnie bez zgody męża) i gubiących powierzone im klucze od gospodarstwa; tak przynajmniej podaje w swojej relacji Dionizjusz z Halikarnassu. Do pewnego stopnia zdaje się z tym korespondować wypowiedź prawnika z okresu cesarstwa, który powołując się przy tym na dawną tradycję, zezwala wprawdzie ojcu na zabicie córki i jej kochankę, o ile zastanie ich *in flagranti*, natomiast - co znamienne - odbiera już to prawo jej mężowi<sup>14</sup>.

Nie ulega zatem, jak sadzę, wątpliwości, iż - bez względu na przyjętą perspektywę, czy to w skali makro- czy mikroświata - o stanie świadomości człowieka, funkcjonującego w podobnym układzie społecznym, i wręcz uwikłanego w, rzecz by można, sieć mistycznych "udziałów i wyłączeń", decydował szeroki wachlarz oddziaływań, w części dokonujących się podświadomie, a będących w istocie wypadkową spontanicznych ludzkich zachowań, powstających na skutek różnych inter-akcji z najbliższym otoczeniem. Tak więc jego psychika nieustannie pozostawała pod kontrolą, a nawet presja - przyjmująca momentami formę przymusu bezpośredniego - tym bardziej skuteczna i bezwzględna, iż wszelkie możliwe wyobrażenia o wszechświecie, ale i o sobie samym, które powstawały w jego umyśle, były pochodną zbiorowo obserwowanych i przeżywanych zewnętrznych fenomenów natury. W konsekwencji, przy silnym poczuciu tożsamości z przyrodą, z którą czuł się złączony różnorodnymi więzami, prowadziło to do coraz silniejszego przeswiadczenia, że to wszystko, co zachodzi wokół niego, zachodzi *per analogiam* i w nim samym, choć rzecz jasna niejako przefiltrowane i przetworzone przez umysł. Oznacza to zarazem konieczność istnienia określonych relacji pomiędzy wszystkimi bez wyjątku fragmentami i bytami wszechświata. A zatem i człowiek jako jednostka, ale i jako członek lokalnej społeczności, silnie powiązany ze wspólnotą oraz wtopiony w rodzinę i ród, musiał naśladować na swój sposób, nierzadko wbrew własnej woli, otaczający go świat, próbując na zasadzie reakcji dostosować się do jego rytmu i nastrojów, i odpowiednio odpowiadając - w swoim mniemaniu - na jego chwile spokoju, kaprysów i gniewu. Jeszcze Ciceron, tak na ogół

---

13 Zob. przede wszystkim C.W.Westrup, *Recherches sur les formes antiques de mariage dans l'ancien droit romain*, København 1943, s.10nn.; R.P.Saller, *Familia, domus, and the Roman conception of the family*, Phoenix 38, 1984, s.338nn.; Sztajerman, *Socjalnyje osnovy*, s.60nn.

14 Dion. Hal. II 25; Plin., NH 13,89; Plut., Rom. 22,3; Festus 260; E.Cantarella, *Adulterio, omicidio legittimo e causa d'onore in diritto romano* /:/ Studi Scherillo, Milano 1972, t.I, s.243nn.; J.Köhn, *Römisches Frührecht - ein Beitrag zur Rechtsentstehung /w:/ Familia, Staat und Gesellschaftsformation*, Berlin 1988, s.490nn.; G.Hanard, *Manus et mariage à l'époque archaïque*, RIDA 3 ser., 36, 1989, s.270nn.

sceptyczny wobec wielu przesadów, wyobrazał sobie niebo całkiem serio i konkretnie jako wielkiego człowieka, i *vice versa* człowieka jako male niebo<sup>15</sup>.

Dla tego typu psychiki, dla której pojęcia czysto abstrakcyjne były w zasadzie rzeczami całkowicie nieznanymi, świat zewnętrzny, wypełniony nieskończoną ilością bliżej nieokreślonych bytów, przeważnie powodujących lęk lub w najlepszym razie niepokój, nie stanowił ani projekcji siebie samego, ani tym bardziej nie przedstawiał sobą masy niezależnych, i do tego całkowicie autonomicznych i niezorganizowanych jednostek, ale wręcz przeciwnie, każdy jego element, w tym zarówno pojedynczego człowieka, jak i wszelkie zorganizowane wspólnoty oparte na pokrewieństwie krwi z rodziną na czele, łączyły ze sobą i światem zewnętrznym różnego typu powiązania, przeważnie o charakterze pozaformalnym, decydujące faktycznie o pozycji, a więc i prestiżu w obrębie lokalnej społeczności. Początkowo zresztą niezbyt wyraźnie rozgraniczono powinności powstałe na skutek istnienia związków typu czysto religijnego, które na zewnątrz znajdowały swój wyraz m.in. w składanych ofiarach, darach oraz modlitwach, obrzędach i świętach, od obowiązków wynikających bezpośrednio czy to z pokrewieństwa, rzeczywistego bądź fikcyjnego, w tym i powstałego na skutek zawarcia związku małżeńskiego (*familiaritas* i *adfinitas*), lub opartych na tzw. związkach gościnności względnie przyjaźni, czy też będących następstwem zwykłych zależności wynikających z zobowiązań już quasi lub stricte ekonomicznych w rodzaju np. *nexum* lub *aes alienum* oraz tzw. związków administracyjno-urzędowych określanych w źródłach mianem *necessitudines*<sup>16</sup>.

Dopiero z upływem czasu - w miarę zaznaczania się coraz silniejszych tendencji polaryzacyjnych - zaczęto wyraźniej różnicować charakter związków łączących rodziców, braci, dalszych krewnych, klientów, gości, tudzież przyjaciół oraz pozostałych członków danej wspólnoty. Dobrze obrazuje ten etap fragment "Etyki Nikomachejskiej" Arystotelesa, gdzie mówi się już o różnej sprawiedliwości i niesprawiedliwości; i tak za nieporównanie bardziej naganne uważa się tam bowiem - przykładowo - wyrządzenie jakiegokolwiek krzywdy swoim najbliższemu, a zwłaszcza rodzicom lub rodzeństwu, aniżeli chociażby podstępne odebranie majątku przyjacielowi, nie mówiąc już o aktach przemocy i niesprawiedliwości w stosunku do osób całkiem obcych, tzn. nie spokrewnionych z nim bezpośrednio członków tejże społeczności. We wspomnianym tekście znajdujemy jeszcze jedno znamienne stwierdzenie, a mianowicie, iż wymagania sprawiedliwości, a zatem i zobowiązania, które temu towarzyszą, rosną w miarę zacieśniania przyjaźni (gr. *philia*), co stanowi jedynie pewne uogólnienie naczelnej zasady stałe obowiązującej wszystkich członków danej wspólnoty w ich kontaktach wzajemnych. Zbliżone

15 Zob. m.in. Cic., de nat. deor. II 2,4nn.; M.Halbwegs, Morphologie sociale, Paris 1946, s.10nn., 19nn.; Præaux, o.c., s.103nn., 115nn.; E.Cassirer, Esej o człowieku, Warszawa 1977, s.172; Topuridze, o.c., s.29nn.; Rol geograficznego faktuora v istorii dokapitalistycznych obszczestv, wyd. V.N.Boriez, L.P.Potapov, Leningrad 1984, s.6nn., 76nn., 95nn.; G.S.Knabe, Drievnij Rim. Istoria i povesdiennoost, Moskva 1986, s.30nn.; Goran, o.c., s.164nn.

16 Liv. I 10, VII 30; Plut., Rom. 13,3nn.; Cic., de rep. I 25,39nn., de off. I 42nn., I 54, I 57nn.; Lucret., de nat. V 932nn.; Arist., Polit. I 1252a-1253a; Ch.Meier, Res publica amissa, Wiesbaden 1966, pass.; H.Bolkestein, Wohltätigkeit und Armenpflege im vorchristlichen Altertum, Groningen 1967, s.295nn.; A.Watson, The law of persons in the later Roman republic, London 1967, s.111nn.; E.Benveniste, Vocabulaire des institutions indo-européennes, Paris 1969, t.I, s.205nn.; P.Veyne, Le pain et le cirque, Paris 1976, s.379nn.; S.L.Utzenko, Politiceskije uczenia drievniego Rima, Moskva 1977, s.26nn., 125nn., 223nn.; Y.Thomas, Mariages endogamiques à Rome, Rev. hist. du droit fr. et étr. 58, 1981, s.345nn.; Freidenberg, o.c., s.133nn., 146nn.; G.Alföldy, Römische Sozialgeschichte, Wiesbaden 1984, s.15nn.; M.Corbier, Idéologie et pratique de l'héritage (Ier s. av.J.-C. - I s.ap.J.-C.), Index 13, 1985, s.501nn.; ead., Construire sa parenté à Rome, Rev. hist. 114, 1990, s.23nn., 29nn.; J.N.Davydov, Anticznost kak predmet istoriceskoj sociologii /w:/ Anticznaja kultura i sovremennaja nauka, Moskva 1985, s.286nn.; G.Freyburger, Fides, Paris 1986, pass.; Ph.Moreau, La relation de pseudo-filiation entre questeur et préteur /w:/ Aux sources de la puissance: sociabilité et parenté, Rouen 1989, s.37nn.; id., Adfinitas /w:/ Parenté et stratégies familiales dans l'Antiquité romaine, Rome 1990, s.3nn.; Goran, o.c., s.144nn.

tendencje można zaobserwować i w Rzymie na przełomie VI i V w.p.n.e., jak to m.in. bezpośrednio wynika z tekstu prawa XII tablic, jak i późniejszych wypowiedzi na ten temat Katona Starszego, Cicerona, Mazurysza Sabinusa i innych<sup>17</sup>.

Niezależnie jednak od tempa zmian dokonujących się w sferze świadomości nie ulega wątpliwości - przynajmniej początkowo - brak ostrego podziału na świat ludzi i świat bogów z wszelkimi tego konsekwencjami, co w praktyce musi oznaczać włączenie bogów w sieć układów zobowiązań i kontaktów obustronnych łączących ludzi i świat zewnętrzny, w którym pojęcia wdzięczności i obowiązku (łac. *beneficium*, *officium*, *munus*) odgrywały nieposlednią rolę. Najdobitniej o tym świadczy periodyczny charakter różnego typu rzymskich obrzędów i świąt, odbywających się niejako poza czasem realnym, i - o ile za podstawę przyjąć lakoniczne relacje na ten temat pochodzące już z okresu późnej republiki i cesarstwa, ale odwołujące się wyraźnie do wcześniejszej tradycji - nacechowanych powszechnym daniem wszystkich ich uczestników do regularnego odnawiania i umacniania więzi tak formalnych jak i istniejących głównie w sferze psychiki, a jednoczących wspólnotę od wewnątrz i łączących ją z bogami czy nawet szerzej z całym kosmosem<sup>18</sup>. W tym świetle szczególnej wymowy nabierają przeto te fragmenty dzieł Cicerona, do czego nawiązuje też wielu innych autorów starożytnych, gdzie dobitnie stwierdza się, iż naczelnym obowiązkiem człowieka rzetelnego i sprawiedliwego (*vir bonus*) jest oddać każdemu to, co mu się należy, w tym nie tylko bogom i ludziom, ale i zwierzętom, gdyż wszystkie istoty żywe mają te same prawa<sup>19</sup>.

Nadal natomiast pozostaje sprawa otwarta - jak sadze - czy tak silnie akcentowana, głównie przez historyków pozostających pod wyraźnym wpływem socjologów, zasada wzajemności, zauważalna zwłaszcza w sferze religijnej, gdzie przyjęła postać formuły *do ut des*, czy *do ut abeas*, gdzie obowiązywała również w odniesieniu do stosunków wewnątrzrodzinnych, jak zdają się sugerować niektóre przekazy. I nie chodzi tu rzecz jedynie o okazywanie przez dzieci swoim rodzicom - z tytułu ich ojcostwa i macierzyństwa - szacunku i posłuszeństwa połączonych z uczuciem wdzięczności, chociaż miało to także pewne znaczenie, ile raczej oparcie życia rodzinnego, a właściwie stosunków pomiędzy mężem i żoną a innymi członkami rodziny na zrównoważonej wymianie różnego typu świadczeń, tzn. uwzględniającej pozycje rodzinne każdego z jej członków. Trudno tu wprawdzie z jednej strony mówić w tej epoce o pełnym partnerstwie stron - podobnie zresztą jak w przypadku układu bogowie-ludzie - chociażby z racji sporej na ogół różnicy wieku jaka istniała pomiędzy małżonkami, jak również wyraźnej eksponowanej pozycji *pater familias* w rodzinie, z drugiej strony jednak niesposób pominąć i tego, iż środki utrzymania rodziny pochodziły wówczas głównie z uprawy ziemi, zaś ziemia oraz było decydowały o faktycznej pozycji rodziny w ramach społeczeństwa<sup>20</sup>; pociągało to za sobą także określony podział obowiązków, a zarazem prowadziło do pewnej, aczkolwiek ograniczonej

---

17 Arist., Eth. Nic. V 6 1134b 10nn.; Cic., Ad Attic. VII 2,4; Non. 510,2nn.; Gell. V 23,1nn.; Watson, The law of persons, s.104nn.; id., Roman private law and the *leges regiae*, JRS 62, 1972, s.102; G.S.Knabe, Kategorie prestiznosti v zizni drevniego Rima /w:/ Byt i istoria v anticznosti, Moskva 1980, s.143; T.Banaszczyk, Studia z arystotelejowskiej teorii społeczno-politycznej, Katowice 1985, s.31

18 Cic., de rep. I 13,19; Non. 426,9; Plut., Rom. 5,1nn.; Liv. I 10; Loisy, o.c., s.281nn.; Sédit, Le sacrifice, Paris 1926, s.11nn.; G.Dumézil, L'héritage indo-européenne à Rome, Paris 1949, s.127nn.; Bloch, o.c., s.39nn.

19 Cic., de rep. III 11,19; Lactant., inst. div. V 16,2nn. Zob. również N.A.Maszkina, rincipat Avgusta, Moskva-Leningrad 1949, s.302; Durkheim, o.c., s.57

20 Zob. szerzej na ten temat C.W.Westrup, Introduction to early Roman law, Copenhagen-London 1934, t.II, s.42nn.; R.Besnier, L'état économique de Rome sous les rois, de 754 à 509 av.J.-C. /w:/ Conférences faites à l'Institut de Droit Romain en 1947, Paris 1950, s.29nn.; F. de Martino, Wirtschaftsgeschichte des alten Roms, München 1985, s.5nn., 22nn.; J.Zlinszky, Arbeit im archaischen Rom, RIDA 3 ser., 36, 1989, s.428nn.; D.Flach, Römische Agrargeschichte, München 1990, s.123nn.

samodzielności, w tym i ekonomicznej żony i dzieci, zwłaszcza od momentu, kiedy rodzina jako całość, na skutek rozwoju handlu i rzemiosła, przestała być w pełni samowystarczalna gospodarczo. I tak dopuszcza się już u Plauta możliwość posiadania - wprawdzie nadal na zasadzie wyjątku - czy to przez żonę czy przez synów osobnego majątku w postaci tzw. *peculium*, a więc instytucji funkcjonującej w Rzymie co najmniej od czasów prawa XII tablic, mimo, iż są oni jednocześnie członkami rodziny podlegającymi władzy *pater familias*<sup>21</sup>; pośrednio potwierdza to istnienie faktycznej nierówności poszczególnych członków rodziny rzymskiej z przełomu III i II w.p.n.e., ale zarazem pozwala zauważyć pierwsze symptomy poważniejszych zmian strukturalnych dokonujących się przede wszystkim w sferze jej organizacji. Także i państwo, widoczne świadome sytuacji, kilkakrotnie ponawiało próby zrównowżenia istniejących w tym względzie dysproporcji m.in. poprzez wydawanie rozmaitych aktów prawnych, a zwłaszcza *lex Cincia* z roku 204 p.n.e., w ramach którego wprowadzono ustawowy zakaz wymiany darów pomiędzy małżonkami, przypuszczalnie usiłując w ten sposób - przynajmniej w sensie intencjonalnym, przywrócić zasadzie wzajemności na szczeblu rodziny wcześniejsze znaczenie, i tym samym oficjalnie uznając w praktyce specyficzny charakter organizacji stosunków wewnątrzrodzinnych, aczkolwiek z częściowym naruszeniem - co paradoksalne - jej autonomii<sup>22</sup>. Można tu zatem, bez większej obawy o popełnienie niescisłości, zastosować określenie francuskiego socjologa E. Durkheima, trafnie, jak sądzę, oddające istotę rzeczy, który, definiując istotę ofiary, określił podobny układ istniejący pomiędzy stronami o nierównych pozycjach "wyjściowych", jako wymianę wzajemnie uwarunkowanych usług. Niesposób zresztą wyobrazić sobie, mimo niewatpliwych różnic istniejących, przynajmniej w sferze organizacyjnej, pomiędzy rodziną a społecznością lokalną traktowaną jako całością, aby tzw. *l'échange totale des biens et des services*, na której opierało się życie całej wspólnoty - czego już dzisiaj nikt poważnie nie kwestionuje<sup>23</sup> - ale z włączeniem don i świata zewnętrznego oraz bogów, nie dokonywała się również, choć być może w ograniczonym stopniu, i wewnątrz rodziny, tym bardziej, iż w świetle dostępnych danych przynajmniej niektóre jej prawa znajdowały swoje odbicie w rzymskich zwyczajach i świętach rodzinnych.

Jedną z najbardziej intrygujących z tego punktu widzenia była z pewnością tzw. *charistia*, uroczysta uczta, organizowana raz w roku, w której brali udział jedynie najbliżsi członkowie *familia*. Według Waleriusza Maksymusa, zwolano ją zasadniczo celem załagodzenia wszelkich konfliktów i zadrażnień, do jakich dochodziło w rodzinie w ostatnim czasie, i innymi słowami, ponownego ustanowienia *pax* i stosunków przyjaźni pomiędzy bliskimi. Na wyższym szczeblu, tzn. na poziomie stosunków pomiędzy rodami i poszczególnymi rodzinami, wszelkie sprawy sporne w połowie V w.p.n.e. rozstrzygano w czasie tzw. *actus legitimus*, który miał miejsce podczas zgromadzeń *comitiis calatis*. Niezależnie od niego istniała możliwość zawierania dwustronnych zobowiązań o nieagresji, co w praktyce oznaczało wyłączenie obu stron z zasady odwetu w formie zemsty, przyjmując postać tzw. *pacisci* czyli pokoju pomiędzy stronami. Wracając do tekstu Waleriusza Maksymusa, zapewne chodziło w nim także o zaakcentowanie wzajemnej solidarności osób, które spotykały się w "rodzinnym" gronie. Co charakterystyczne, w czasie *charistia* przygotowywano też posiłek dla zmarłych członków rodziny; określenie *inter necessaria personas*, pojawiające się we wspomnianym tekście, oznacza prawdopodobnie nie tylko najbliższych krewnych, ale także osoby, które weszły w skład *familia* poprzez małżeństwo,

21 Plaut., Capt. 19nn., 982nn., 1010nn., Merc. 92nn., Casin. 197nn., Persa 201nn., Most. 174nn.; J.Crook, *Patria potestas*, Classical Quart. 17, 1967, s.119nn.; J.Zeher, *A study of the peculium of a slave in pre-classical and classical Roman law*, Wrocław 1981, s.13nn.

22 Festus 302; Crook, o.c., s.121nn.; Hanard, o.c., s.198

23 Zob. m.in. J.Michel, *La gratuité en droit romain*, Bruxelles 1962, pass.; Veyne, *Le pain*, s.15nn., 74nn.; C.Saint-Hilaire, C.Feuverier-Prévotat, *Guerres, échanges, pouvoir à Rome*, Dial. d'hist. anc. 5, 1979, s.103nn.; B.Combet-Farnoux, *Mercure romain*, Rome 1980, s.231nn.; Freyburger, o.c.; R.Pankiewicz, *Quelques remarques sur l'économie prémonétaire dans la Rome archaïque*, Acta class. 33, 1990, s.65nn.



adopcje oraz klientów, a w okresie późniejszym przypuszczalnie i wyzwolenców, tj. tych wszystkich, których w łonie rodziny łączyła *sacra mensae* - zdaniem Liwiusza - wrecz nakazująca czynienie innym dobra<sup>24</sup>. Gwarantem stanowionego w czasie posiłku *pax inter homines* byli bogowie, którym w zależności od przypisywanej im pozycji i znaczenia wspólnie składano ściśle określone ofiary.

W życiu codziennym rytuał ten powtarzano w czasie zwykłych posiłków z udziałem meza, żony i kilku innych najbliższych krewnych, przy czym miejsce siedzenia i kolejność otrzymywania potraw zawsze cechowało jednak zachowanie pewnej hierarchii obowiązującej w tym gronie, a opartej na prestiżu, uderzająco podobnej do tej, jaka obowiązywała m.in. podczas obrad senatu, a zwłaszcza kurii, a więc zgromadzeń, w których brali udział przedstawiciele największych rodów i rodzin, czy też w trochę innym sensie podczas spotkań odbywających się w wąskim na ogół gronie przyjaciół i znajomych<sup>25</sup>. Zbliżony klimat i sposób podejścia odnajdujemy ponadto w trakcie posiłków, zawsze łączonych z ofiarami i wspólnie spożywanych przez członków różnego typu kolegów i *sodalicia*<sup>26</sup>, odgrywających tak ważną rolę w społeczeństwie rzymskim, szczególnie w okresie wczesnego cesarstwa, i z uwagi na swój konserwatyzm nawiązujących w obrzędach do dawnych wierzeń i zwyczajów, co według ówczesnego przekonania miało tworzyć między uczestnikami więź sztucznego pokrewieństwa. Potwierdza to m.in. zasada przyjęta przez *lex Aelia de repetundis* z roku 122 p.n.e., która zakazywała przyjmowania donosów i oskarżeń nie tylko od krewnych i klientów obwinionego, ale i od członków tego samego kolegium<sup>27</sup>. To samo dotyczyło zresztą i tzw. *pagani*, gdyż jak podaje Pseudoacron z chwila śmierci jednego z członków *familia*, ale i rozwodu lub też pojawienia się nowego członka, nieczystymi - chociaż na okres przejściowy - stawali się nie tylko najbliżsi krewni, ale i wszyscy inni żyjący w tym samym pagu, a więc sąsiedzi, a nawet pozostali członkowie wspólnoty. Albowiem już samo pojawienie się pomiędzy ludźmi tzw. obcych np. w następstwie narodzin potomka, będącego rezultatem *turbatio sanguinis*, już nie mówiąc o złożeniu ofiary przez osobę "nieczystą", czyli taką, która miała albo tylko mogła mieć kontakt ze zmarłym, zagrażało *pax* tak w obrębie *familia* jak i całego pagu, również z tego powodu, iż następowało wówczas w ramach układu zakłócenie równowagi w relacji swoi-obcy, wymagające zatem przywrócenia stanu *ante quem*. Zresztą już samo pojawienie się obcego wywoływało w otoczeniu niepokój, nakazujący co najmniej zachowanie w stosunku do niego bezpiecznego dystansu. Nie wystarczało zatem wprowadzenie całego szeregu zakazów, ale należało ponadto bezwarunkowo zlikwidować lub zneutralizować nowopowstałe zagrożenie poprzez złożenie ofiary oczyszczalnej najczęściej bogini Ceres, Tellus Mater lub dii Manes<sup>28</sup>.

Jakie stąd wnioski mogłyby wszakże płynąć jeśli chodzi o rodziny wczesnorzymskie. Myślę, że zasadniczo dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, należy sobie uświadomić, że wyraźne rozróżnienie i

24 Liv. XXXIX 43; Cic., Cato Maior XIII 45; Val. Max. II 1,8; Tacit., Ann. II 65,4, XIII 17,3, XV 12,2; Ovid., Fast. II 532, 618nn., 654; Pseudoacron Ep. II 2,209; CIL VIII 53,11; lex duodecim tab. 8,2; Dig. II 14,1,1, II 14,17,1; J.Koschmehner-Lyskowski, Conventiones contra bonos mores w prawie rzymskim, Kraków 1925, s.3; M.Meslin, L'homme romain, Paris 1978, s.45nn.

25 Cic., de leg. II 12,29; Cato de agr. 134; Festus 204. Zob. również L.Ménager, Nature et mobiles de l'opposition entre la plèbe et le patriciat, RIDA 3 ser., 19, 1972, s.394; E.Gjerstad, Early Rome, VI, Lund 1973, s.61nn., 134nn.; Dumézil, La religion, s.251nn.; E.Peruzzi, Origini di Roma, Bologna 1973, t.2, s.157nn.; Knabe, Kategorie, s.143nn.; Borgeaud, o.c., s.195nn., 205nn.

26 Th.Mommsen, De collegiis et sodaliciis Romanorum, Kiel 1843, pass.; G.Ciulei, Gab es einen Einfluß des griechischen Rechts in den Zwölf Tafeln? /w:/ Gesellschaft und Recht im griechisch-römischen Altertum, Berlin 1969, t.II, s.34

27 Serv., Georg. II 388; CIL I 583. Zob. również Sztajerman, Drievnij Rim, s.22nn.; Köhn, o.c., s.484, 490

28 Cic., de off. I 18; Plut., Rom. 11,5nn., Numa 12, Quaest. Rom. 271 A; Carm. II 13,4; Westrup, Recherches, s.18nn.

oddzielenie od siebie tzw. sfery społecznej, religijnej, prawnej i ekonomicznej, a nawet często i politycznej, nie jest praktycznie możliwe, w szczególności dla epoki archaicznego Rzymu<sup>29</sup>. Przynajmniej przystępując do badań nad rodziną rzymską, niezależnie zresztą od ich zakresu i skali, należałoby w pierwszym rzędzie uniknąć traktowania rodziny jako instytucji istniejącej niemalże teoretycznie i zawieszanej w próżni społecznej, ale przeciwnie, przyjąc w ślad za E. Durkheimem zasadę, iż nie sposób zrozumieć w pełni natury nowopowstającego zjawiska lub instytucji, jak np. władzy, małżeństwa, religii, norm moralnych itp., o ile pominąć m.in. ich umiejscowienie w kontekście historyczno-społecznym, genezę oraz dynamikę zmian dokonujących się w czasie. I po drugie, nie można wyobrazić sobie przygotowania poważniejszej publikacji na ten temat, bez przeprowadzenia głębszych studiów źródłowych - jak to się niestety czasami czyni - zbyt powierzchownie i dosłownie interpretując niektóre sformułowania silnie socjologizującej i antypozytywistycznej szkoły Blocha, Febvre'a i Braudela, która wprawdzie mocno akcentowała potrzebę generalizacji i konieczności odejścia od czystej faktografii w postaci tzw. *histoire-récit*, tym niemniej w żadnym przypadku nie podważała wartości badań szczegółowych i wąskospecjalistycznych<sup>30</sup>. W konsekwencji albowiem prowadzi to do powstawania kolejnych syntetycznych ujęć tematu, w tym przypadku rodziny rzymskiej, na ogół nie uwzględniających w dostatecznym stopniu specyfiki danej epoki<sup>31</sup>. Z kolei ograniczanie się jedynie do pobieżnego przejrzania wąsko rozumianej literatury przedmiotu bez zagłębiania się w istotę rzeczy, może pod wpływem hiperkrytycznych tendencji, przeważających w nauce lat ubiegłych, prowadzić - i przeważnie tak się rzeczywiście dzieje - do powstania mylnego wyobrażenia o niemożności ustalenia w oparciu o dostępne źródła czegokolwiek z całkowitą pewnością, a zwłaszcza dla okresu sprzed wojen punickich.

W efekcie, w literaturze - jak to wynika z prowadzonych przeze mnie badań nad ekonomiką wczesnorzymską, w trakcie których niejednokrotnie miałem do czynienia z szeroko rozumianą problematyką rodziny - nie tylko, że nagminnie pojawiają się sformułowania ze sobą sprzeczne, ale co więcej, oparte w znacznym stopniu na daleko idących domysłach względnie wprost odwołujące się do obiegowych wyobrażeń o rodzinie wczesnorzymskiej, pochodzących jeszcze z końca ubiegłego wieku lub początku obecnego wieku, a obecnie już całkowicie zdezaktualizowanych, czy też przenoszące opinie w istocie słuszne, ale raczej dla okresu późnej republiki i cesarstwa, także na epokę wczesnego Rzymu, nie baczac na to, że jak odmienna rzeczywistość mamy tu do czynienia. Typowy przykład może tu stanowić standartowa charakterystyka patriarchalnej rodziny rzymskiej o bardzo silnej, niemal nieograniczonej władzy ojca i niewielkiej roli matki. W istocie jest to klasyczny, czysto teoretyczny i rzecz by można

<sup>29</sup> Por. R. Besnier, *La méthode de l'histoire économique et l'Antiquité romaine* /w:/ *Conférences*, s. 7; M. Finley, *Histoire ancienne et généralisations* /w:/ *Mythe, mémoire, histoire*, Paris 1981, s. 122nn.; Ziłszky, *Staat*, s. 181nn.

<sup>30</sup> Zob. F. Braudel, *Ecrits sur l'histoire*, Paris 1969, s. 11nn., 41nn., 97nn., 123nn.; J. Schmidt, *Der historiographische Ansatz Fernand Braudels und die gegenwärtige Krise der Geschichtswissenschaft*, Bamberg 1971, s. 99nn.; R. Aron, *La philosophie critique de l'histoire*, Paris 1969, s. 167, 195nn.; *Faire de l'histoire*, ed. J. le Goff, P. Nora, Paris 1974, t.I, s. 54, t.II, s. 64; M. Finley, *Le document et l'histoire économique*, *Annales ESC* 73, 1982, s. 699

<sup>31</sup> Zob. m.in. T. Birt, *Die Frauen der Antike*, Leipzig 1932; E. Kornemann, *Grosse Frauen des Altertums*, Leipzig 1942; J. Leipoldt, *Die Frau in der antiken Welt und im Christentum*, Leipzig 1955; P. Grimal, *La femme à Rome et dans la civilisation romaine*, Paris 1965, s. 375nn.; E. Burck, *Die Frau in der griechisch-römischen Antike*, München 1969; J. P. Hallett, *Fathers and daughters in Roman society*, Princeton 1984; S. Dixon, *The Roman mother*, London-Sydney 1988; G. Heinsohn, *Privateigentum, Patriarchat, Geldwirtschaft. Eine sozialtheoretische Rekonstruktion zur Antike*, Frankfurt am Main 1984, s. 75nn.

wrecz weberowski model, który zdaniem wielu miałby rzekomo istnieć naprawdę i obowiązywać przez cały okres historii rzymskiej<sup>32</sup>.

Nie oznacza to bynajmniej - jak sadze - konieczności kwestionowania istnienia kiedykolwiek w Rzymie bardzo silnej, co nie znaczy jednak absolutnej władzy ojca w rodzinie (*patria potestas*), obejmującej poza prawem do życia i śmierci (*vitae necisque potestas*) szereg uprawnień w sferze religijnej, sądowej i ekonomicznej, a opartych na *mos maiorum*, które przynajmniej do połowy V w.p.n.e., tj. do ogłoszenia prawa XII tablic, zapewniały mu dominującą pozycję w rodzinie. Nie przekonuje również i ten typ argumentacji, pojawiający się od czasu do czasu w literaturze przedmiotu, który swoją krytykę silnej władzy *pater familias* opiera jedynie na zasadzie zdroworozsądkowej. W ujęciu Dionizjusza z Halikarnassu, który wyraźnie przeciwstawia w tym zakresie Rzym i Grecję, silną władzę ojca miał ustanowić jeszcze Romulus, a więc siegałaby ona początków państwowości rzymskiej. Według niego obejmowała ona nie tylko prawo do życia i śmierci, w tym zabicia żony winnej zdrady, ale z zakazem zabijania dzieci do lat 3, lecz także prawo pozbawiania synów wolności i trzymania pod zamknięciem, wymierzania im chłosty oraz sprzedania za "pieniądze", w tym i prawo do sprzedaży synów już żonaty. Pewne ograniczenia w tym zakresie wprowadzone zostały za Numa Pompiliusza, ale jeszcze w połowie V w.p.n.e. obowiązywał bezwzględny nakaz własnoręcznego zabicia przez ojca kalekiego, zdeformowanego dziecka. Wprawdzie sposób wykładu Dionizjusza wydaje się tu niekiedy nadbyt schematyczny a argumentacja nie zawsze przekonująca, tym niemniej - jak wiadomo - znał on dobrze oprócz współczesnych autorów także starsze prace, w tym i historyków sycylijskich, tak iż niesposób przypisywać jego informacjom - jak to próbowano jeszcze czynić w latach 60-tych i 70-tych i po części nawet i 80-tych - brak jakiegokolwiek wartości historycznej.

Zresztą, co warto podkreślić, sami Rzymianie, jak np. Gajusz, silnie akcentowali, iż władza ojca nad synem nigdzie poza Rzymem nie była tak silna. Jest to o tyle istotne, iż w sferze prawnej pierwsze ograniczenia władzy ojca do wymierzania kary pełnoletnim dzieciom pojawiają się dopiero za czasów Hadriana, mimo to *lex vitae necisque potestas* obowiązuje - przynajmniej teoretycznie - aż do IV w.n.e., co w połączeniu z faktem, iż jurysci rzymscy niezwykle rzadko wypowiadają się o stronie moralnej i obyczajowej<sup>33</sup>, posiada poważny i to zdecydowanie niekorzystny wpływ na charakter i stopień poprawności wniosków pojawiających się w pracach. Tym bardziej, że na ogół zapomina się, iż teoretyczne sformułowania prawników rzymskich niekoniecznie muszą odpowiadać praktyce dnia codziennego<sup>34</sup>. I tak np. w niedostatecznym stopniu - z nielicznymi wyjątkami - akcentuje się istnienie w samych tylko tekstach prawnych tych momentów, które przeczą, czy może raczej jedynie pokazują jednostronność tradycyjnego modelu funkcjonowania rodziny rzymskiej. Już bowiem w prawie XII tablic, jeśli pominąć *leges regiae*, pojawia się cały szereg sformułowań, które zdają się sugerować obowiązywanie co najmniej od połowy V w.p.n.e. dość istotnych ograniczeń władzy *pater familias*, takich jak np.

<sup>32</sup> Tak m.in. E.Burck, *Die altrömische Familie /w:/ Das Neue Bild der Antike*, Leipzig 1942, t.2, s.5nn.; Grimal, *La femme*; id., *L'amour à Rome*, Paris 1979, s.63nn., 73nn.; Gjerstad, o.c., t.5, s.131nn., 312nn., t.6, s.65nn., 79nn.; Hallett, o.c.; W.K.Lacey, *Patria potestas /w:/ The family in ancient Rome*, London-Sydney 1986, s.121nn. Szerzej na ten temat Crook, o.c., s.113nn.; R.P.Saller, P.Garnsey, *Das römische Kaiserreich. Wirtschaft, Gesellschaft, Kultur*, Reinbek 1989, s.180nn.; Hanard, o.c., s.161nn.

<sup>33</sup> Dion. Hal. I 2,26nn., II 15,2, II 25,6nn.; Cic., *de leg.* III 8,19; Gell. III 6,12, X 23,4; Plut., *Numa* 17; *lex duodec. tab.* XII 2b; Dig. I 12,1,5, XXVIII 2,11,1, XXIX 1,1, XXXVIII 16,3,9; XLVIII 8,2, XLIX 17,19; Burck, o.c., s.45nn.; E.Gintowt, *Rzymskie prawo prywatne w epoce postępowania legisykcyjnego*, Warszawa 1960, s.33nn., 40nn., 129nn.; R.Villers, *Manus et marriage*, *Irish Jurist* 9,1969, s.171nn.; V.M.Smirin, *Patriarchalnyje predstavlenia i ich rol v obszczestviennom soznanii Rimlian /w:/ Kultura drevniego Rima*, t.II, Moskva 1985, s.23nn., 49nn.; Hallett, o.c., s.22nn.

<sup>34</sup> M.Voigt, *Das Civil- und Criminalrecht der XII Tafeln*, Leipzig 1883, s.414nn.; J.Jundzill, *Elementy wychowania przez prace w rzymskiej teorii wychowania w rodzinie okresu republiki*, *Zeszyty naukowe WSP w Bydgoszczy, Studia pedagogiczne*, 1984, z.4, s.44

wyjscie syna spod władzy ojca w przypadku jego trzykrotnej sprzedaży, możliwość uniknięcia przez kobiety dostania się pod władzę meza czyli tzw. *cum manu*, o ile będzie ona przebywać corocznie przez trzy noce (*trinoctium*) poza jego domem czy nawet ewentualność opuszczenia w pewnych przypadkach meza przez żonę z prawem zabrania przez nią połowy swojego majątku, chociaż zarazem bardzo długo utrzymuje się w ustawodawstwie rzymskim zakaz ustanawiania kobiet spadkobiercami<sup>35</sup>.

Z drugiej strony mimo stopniowego ograniczania praw ojca i meza wobec współdomowników i stosunkowo rzadkiego stosowania w praktyce *lex vitae necisque potestas* i prawa do sprzedaży swoich dzieci, w literaturze chrześcijańskiej IV w.n.e., np. u św. Ambrożego i św. Bazylego pojawiają się sceny, w których zubożały ojciec sprzedaje po kolei swoje dzieci, i co chyba w tym najważniejsze, mimo iż dostrzega się w nich tragizm sytuacji, nie sposób znaleźć słowa potępienia wobec ojca postępującego w podobny sposób<sup>36</sup>. Do pewnego stopnia korespondują z tym i te przepisy archaicznego prawa rzymskiego, które dotyczą osoby patrona (a więc często *pater familias*). Powiada się w nich mianowicie, iż patron, który krzywdzi (*fraudem facere*) swojego klienta *sacer est*, zaś według Wergiliusza, cierpi on po śmierci podobnie meki jak ci wszyscy, którzy złamali nakazy *pietas*, w tym zwłaszcza zdrajcy Rzymu. Przy tym wszystkim najbardziej może zastanawia olbrzymia różnica w położeniu pomiędzy synem podległym ojcu a niewolnikiem rodziny, których samodzielność w ramach rodziny pozwala im m.in. na posiadanie we wczesnym Rzymie osobnego majątku w postaci wspomnianego *peculium*, a bezwzględny traktowaniem niewypłacalnych dłużników z prawem zabicia ich i pociecia w kawałki, jak stanowi prawo XII tablic<sup>37</sup>.

Należy do tego dodać, iż w świetle posiadanych źródeł w okresie królewskim i w początkowej fazie okresu republiki wobec sprawców różnego typu wykroczeń, i to zarówno tych najpoważniejszych jak i tych - wydawałoby się z naszego punktu widzenia całkiem błahych - stosowano na szczeblu państwa, podobnie jak w Atenach za czasów Drakona, zasadniczo jeden, chociaż nie wyłącznie, rodzaj kary, kare śmierci, i jedynie w pewnych przypadkach ograniczano się do konfiskaty majątku na rzecz Ceres lub Jowisza względnie orzekano złożenie zastępczej ofiary w bydło<sup>38</sup>. I dopiero znacznie później, bo prawdopodobnie w pierwszej połowie V w.p.n.e., wprowadzono w zależności od rodzaju przestępstwa - przypuszczalnie w związku z rozwojem terytorialnym państwa i gruntowną przebudową jego struktury, w tym zwłaszcza wzmocnieniem jego uprawnień sadowniczych, które przy równoczesnym pogłębieniu się rozwarstwien w łonie rodów, oznaczało w praktyce ograniczenie znaczenia zemsty rodowej, aczkolwiek inicjatywe scigania sprawców przestępstw nadal pozostawiono krewnym ofiary - zróżnicowany, kilkustopniowy system kar. Obejmował on zarówno sankcje najwyższą w tradycyjnej postaci tzw. *sacer est*, stracenie ze skały Tarpejskiej, zasadę talionu, jak i

<sup>35</sup> Dion. Hal. II 26,4nn., II 27,1nn.; Gell. IV 3,1, X 23,4nn.; Plut., Rom. 22,3, Poplic. 8; lex duodec. tab. IV 1nn., VI 4,4(?); E. Volterra, Nuove ricerche sulla "conventio in manum", Mem. dell'Accad. Naz. dei Linc., Cl. di sc. mor., ser. VIII, XII,4, Roma 1966, s.251nn.; Watson, The law of persons, s.29nn., 48nn.; id., Roman private law, s.102nn.; id., Rome of the XII tables, Princeton 1975, s.9nn., 121nn.; M.Kaser, Das römische Privatrecht, München 1971, s.322nn.; Villers, o.c., s.169nn.; Hanard, o.c., s.194

<sup>36</sup> Ambros., de Nabuth. V 21nn.; Basil., Hom. 268 C nn.

<sup>37</sup> Dion. Hal. II 10; Gell. V 13,4nn.; Plut., Rom. 7nn.; lex duodec. tab. VIII 21; Watson, Rome of the XII tables, s.116nn.; G.MacCormack, Hausgemeinschaft und Consortium, Zeitschr. f. vergl. Rechtswiss. 76, 1977, s.15nn.; Zlinszky, Arbeit, s.429nn.

<sup>38</sup> Dion. Hal. II 15,2, II 74,2, III 22,10; Plin., NH XVIII 12; Festus 190, 248, 260, 505; Plut., Rom. 22,3nn., Numa 12,2, Solon 13, 17; Cic., Top. 17,64, pro Tullio 21,51, de orat. III 39,158; Aristot., Ath. pol. 2; Demosth. XXIII 28; CIL I<sup>2</sup> 2,1; W.Kunkel, Untersuchungen zur Entwicklung des römischen Kriminalverfahrens in vorsullanischer Zeit, München 1962, s.40nn.; F.Wieacker, Die XII Tafeln in ihrem Jahrhundert /w:/ Les origines de la république romaine, Genève 1966, s.322nn.; Antyczna Grecja, t.I, Moskwa 1983, s.174nn., 185; MacCormack, Fault, s.115nn.

*verberatio*, a także grzywny wyrażane w pogłowie bydła bądź w odważanej miedzi oraz więzienie i wygnanie. O ile jednak przyjąć za podstawę niektóre sformułowania prawa XII tablic, a także *lex Menenia Sestia* i *lex Tarpeia*, w połowie V w.p.n.e., tj. w momencie ogłoszenia, musiał to być system dopiero od niedawna obowiązujący w państwie, i przynajmniej jeszcze przez pewien czas w dalszym ciągu odwoływano się do swoistego rodzaju "sprawiedliwości totalnej", której podstawę stanowiły zróżnicowane w formie i w wysokości ofiary i kary<sup>39</sup>. Nie ulega przeto wątpliwości, iż wprawdzie z jednej strony władza ojca ulega w miarę upływu czasu pewnym ograniczeniom, a więc nie do końca odpowiada modelowi rodziny patriarchalnej zdominowanej przez ojca, tym niemniej nie oznacza to zarazem możliwości odebrania komukolwiek władzy ojcowskiej i przeniesienia go na drugą osobę, nawet w przypadku adopcji, co jest już zresztą zjawiskiem dość późnym. Podobnie jak w przypadku wyłącznego prawa ojca do uznania dzieci za swoje poprzez ich podniesienie czyli tzw. *fallere*, należała ona do grupy tych uprawnień, które nie tylko nie można było komukolwiek odebrać, ale też i przenieść na drugą osobę. Z tego chociażby więc względu powinny budzić wątpliwości tworzony przez część badaczy modele rodziny rzymskiej jako wspólnoty w zasadzie w pełni równoprawnych osób<sup>40</sup>. Tym niemniej, niezależnie od rzeczywistego stanu rzeczy i dalszego przebiegu dyskusji na ten temat, za najbardziej aktualny postulat należy uznać konieczność bezwzględnej konfrontacji tradycyjnego modelu i nowo powstających jego kontrmodeli z wszelkimi dostępnymi, nie tylko zresztą pisanymi źródłami, przy jednoczesnym rozróżnianiu za każdym razem - o ile rzecz jasna to tylko możliwe - czy mamy do czynienia z układem typu *cum* lub *sine manu*. Jak się wydaje, w dużej części ta niekorzystna sytuacja wynika z faktu, iż w literaturze przedmiotu przeważają prace typowo prawnicze, które poza grupą wąskospecjalistycznych opracowań poświęconych prawu XII tablic oraz rzadziej tzw. *leges regiae*, na ogół sporadycznie odwołują się - może za wyjątkiem komedii Plauta - do tekstów pozaprawniczych. Ale nawet wówczas ich stosunek do tego typu źródeł cechuje zawsze wyraźna rezerwa<sup>41</sup>; praktycznie stanowią one bowiem jedynie dodatkowe uzupełnienie argumentacji autora, które w razie potrzeby można bez szkody dla całego rozumowania usunąć. Jeśli natomiast chodzi o prace ściśle historyczne, to tu z kolei oprócz wyraźnego faworyzowania okresu późnej republiki i wczesnego cesarstwa, uderza wyraźna dysproporcja w wyborze tematów. I otóż o ile na temat roli ojca w rodzinie<sup>42</sup> i ówczesnego statusu kobiety<sup>43</sup>, tak w życiu publicznym jak i prywatnym,

39 Lex duodec. tab. II 1 nn., III 3 nn., IV 1, VI 2nn., VI 8nn.; VII 8b, VII 9a nn., VIII 1a nn., VIII 21, IX 3nn., XII 1nn.; Borgeaud, *oc.*, s.205nn. Na ten temat przygotowuje osobny artykuł

40 Zob. m.in. MacCormack, *Hausgemeinschaft*, s.1nn., a zwłaszcza 9 nn.; Lacey, *o.c.*, s.121nn.; Hanard, *o.c.*, s.161nn.

41 Zob. przykładowo Gintowt, *o.c.*; G.Kuleczka, *Prawo rzymskie epoki pryncypatu wobec dzieci pozamazalenskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1969; .Brini, *Matrimonio e divorzio nel diritto romano*, Roma 1975; G.Diósi, *Contract in Roman law*, Budapest 1981; M.Zablocka, *Przemiany prawa osobowego i rodzinnego w ustawodawstwie julijsko-klaudyjskim*, Warszawa 1987. Do nielicznych wyjątków należą Peruzzi, *o.c.*; Hallett, *o.c.*, s.21nn.; Hanard, *o.c.*, s.164nn.

42 Zob. m.in. Burck, *o.c.*, s.5nn.; B.Lapicki, *Władza ojcowska w starożytnym Rzymie, t.I-II*, Warszawa 1933-1937; Crook, *o.c.*, s.113nn.; Hallett, *o.c.*; G.Lobrano, *Pater et filius eadem persona*, Milano 1984; Lacey, *o.c.*, s.121nn.

43 Zob. m.in. F.Sandels, *Die Stellung der kaiserlichen Frauen aus dem julisch-claudischen Hause*, Gießen 1921; J.Plassard, *Le concubinat romain sous le Haut-Empire*, Toulouse-Paris 1921; B.Förtsch, *Die politische Rolle der Frau in der römischen Republik*, Würzburg 1935; C.Hermann, *Le rôle judiciaire et politique des femmes sous la république romaine*, Bruxelles 1964; J.Gagé, *Matronalia*, Bruxelles 1963; D.Daube, *Gewaltloser Frauenwiderstand im Altertum*, Konstanz 1971; N.Kampen, *Image and status. Roman working women in Ostia*, Berlin 1981; B. von Hesberg-Tonn, *Coniux carissima*, Stuttgart 1983; S.C.Humphreys, *The family, women and death*, London-Boston-Melbourne 1983; A.Pelletier, *La femme dans la société gallo-romaine*, Paris 1983; S.B.Pomeroy, *Frauenleben im klassischen Altertum*, Stuttgart 1985; J.F.Gardner, *Women and in Roman law and*

istnieje bardzo bogata literatura, sa to jednak przewaznie pozycje dosc ogólne, które, co wiecej, w sporej czesci jedynie powielaja sie wzajemnie, podczas gdy z kolei innym zagadnieniom z kregu problematyki rodzinnej, kto wie czy nie istotniejszym, poswiecono jak dotad stosunkowo niewiele uwagi<sup>44</sup>.

To wszystko nabiera tym wiekszego znaczenia, iz dominujaca w literaturze tendencja do calosciowego i syntetycznego traktowania tematu prowadzi czesto, m.in. na skutek pomijania szeroko rozumianego kontekstu spoleczno-ekonomicznego i religijnego, do daleko idacych uproszczen i przeklaman, co w konsekwencji uniemozliwia wlasciwe umiejscowienie rodziny w ówczesnym systemie różnego rodzaju form organizacyjnych, opartych glównie na pokrewienstwie krwi, z jakich skladalo sie spoleczenstwo. Tak wiec i rodzina - podobnie zreszta jak i ród - jako realnie istniejaca, conajmniej w sensie psychologicznym, wspólnota ludzi, przodków tudziej domowych bóstw, i tworzaca zarazem pewien specyficzny system ekonomiczny o elementach autarkizmu, na której czele stal *pater (dominus)*, laczacy w swoich rekach funkcje ojca i przywódcy - stad w okresie pryncypatu cesarza powszechnie okreslano jako *pater patriae* - jak również zarzadcy i glównego dysponenta wlasnosci rodzinnej oraz kaplana<sup>45</sup>, funkcjonowala w konkretnej rzeczywistosci, i dlatego tez musiala sie dostosowac do lokalnych warunkow tak materialnych jak i pozamaterialnych, które w decydujacy sposób wplywaly na zasady organizacji jej zycia wewnetrznego.

Wielu autorów starozytnych, a zwlaszcza Plutarch, powolujacy sie przy tym na autorytet Warrona, stwierdza, iz w Rzymie synowie czcili swoich ojców niemal jak bogów; nieprzypadkowo u Neposa i Wergiliusza pojawiaja sie obce w zasadzie współczesnej XX-wiecznej mentalnosci, przynajmniej w tym kontekście, okreslenia w rodzaju *sancte parens*, *divinus parens* etc.<sup>46</sup>. Zreszta chyba najlepiej wyjatkowa role ojca w rodzinie pokazuje sposób rozumienia lacinskiego *domus* jako miejsca zamieszkania rodziny wraz ze wszystkimi osobami przebywajacymi pod wspólnym dachem, albowiem w swiadomosci Rzymian *domus* to nie tyle sam budynek i teren przylegly, ile przede wszystkim czesc swiata czy moze raczej strefy bezpieczenstwa, bedacej de facto *sacrum*, groznej dla wszystkich obcych, w tym i poczatkowo nawet dla panny mlodej, której granice stanowi próg wyznaczajacy przestrzen, gdzie nie maja dostepu zle moce. *Pater familias* jako kaplan i przywódca rodziny dzieki swojej sile i znajomosci praktyk magicznych oraz pomocy przodków, których *imagines* przechowywano w domu w honorowym miejscu, potrafil ochronic swoich bliskich<sup>47</sup>, zwlaszcza wtedy, kiedy zagrozenie bylo szczególnie duze, jak np. podczas nocnego swieta Lemurów, kiedy duchy zmarlych pojawialy sie w miescie i czyhaly na nieostroznych, i podobnie jak *rex*czy później *rex sacrificulus* chronil zamieszkujacych obszar wewnatrz *pomerium* przed silami ciemnosci, tak i *pater familias* zapewnial bezpieczenstwo swoim współdomownikom. Taki sposób widzenia i odczuwania swiata zewnetrznego znalazl swój wyraz m.in. w podziale swiata ludzi, nie tylko zreszta czysto

---

society, Bloomington 1986; G.Mayer, Die jüdische Frau in der hellenistisch-römischen Antike, Stuttgart-Berlin-Köln-Frankfurt am Main 1987; D.Balsdon, Die Frau in der römischen Antike, München 1989; E.Kutzner, Untersuchungen zur Stellung der Frau im römischen Oxyrhynchos, Frankfurt am Main-Bern-New York-Paris 1989

44 Zob. przykladowo F.Bömer, Ahnenkultus und Ahnenglaube im alten Rom, Leipzig 1943; Brini, o.c.; S.F.Bonner, Education in ancient Rome, London 1977; J.P.Néraudau, Etre enfant à Rome, Paris 1983; H.Rühfel, Kinderleben im klassischen Athen, Mainz; J.Jundzill, Teoretyczne problemy wychowania w rodzinie rzymskiej (III w.p.n.e.-III w.n.e.), Bydgoszcz 1987

45 Pólay, o.c., s.146nn.

46 Verg., Aen. V 47, V 80; Nep., frg. 12; Plut., Quaest. Rom. 14; Freidenberg, o.c., s.14, 32nn.

47 Cato de agr. 5,3; Polib. VI 53; W.Klinger, Ze starozytnej wiary ludowej, Poznan 1934, s.37nn.; Bayet, La religion romaine, s.63nn.; Sztajerman, Socjalnyje osnovy, s.59nn.; M.Jaczynowska, Religie swiata rzymskiego, Warszawa 1987, s.27nn.; Saller, o.c., s.34nn.; Freidenberg, o.c., s.33nn.; M.Bettini, Antropologia e cultura romana, Roma 1988, s.176nn.; Corbier, Construire, s.6nn.

formalnym, na dwie strefy nierówne pod względem bezpieczeństwa, a mianowicie na *domi* i *forti*<sup>48</sup>.

Brak również nadal - jak powszechnie wiadomo - opracowań, które zajęłyby się przesledzeniem skutków, jakie na kształt rodziny i sposób jej funkcjonowania wywarło upowszechnienie się metali w życiu codziennym, oraz pojawienie się regularnej wymiany handlowej, i to zarówno tej o zasięgu lokalnym, jak i dalekosieżnej, współistniejącej ze stopniowo ograniczaniem - mimo to nadal odgrywającą dużą rolę - *schenkende Wirtschaft*, jak również wyodrębnianiem się sfery ściśle ekonomicznej na bazie formującej się gospodarki pieniężnej, a obejmującej czasowo okres od pojawienia się wczesnych form pieniądza przedmonetarnego aż do momentu powstania w pełni rozwiniętego, bimetalicznego systemu monetarnego. Z naszego punktu widzenia były to zmiany tak zasadnicze, iż właśnie w nich należałoby widzieć jedną z przyczyn malejącej roli małych, patrylinearnych rodzin już w końcowej fazie epoki królewskiej i na początku okresu wczesnej republiki, przy równoczesnym przejmowaniu przez państwo pewnych ich uprawnień, w tym zwłaszcza sadowniczych.

I tak np. w przypadku kradzieży, dokonanej przez nieletnie dzieci, o karze chłosty decydował w świetle prawa XII tablic już nie ojciec, ale pretor, choć z kolei w przypadku synów, zapewne pełnoletnich, nadal pozostających pod władzą ojca, którzy dopuszczali się wykroczeń, właśnie *pater familias* miał wyłączne prawo do pokrycia szkody w imieniu winowajcy bądź wydania winnego. Jednocześnie nadal zachowywały swoje znaczenie niektóre formy powiązań, głównie o charakterze religijnym i organizacyjno-prawnym, które w praktyce bezpośrednio podporządkowywały rodzinie rodowi, i mimo, iż na przełomie VI/V w.p.n.e. zaczął on wyraźnie tracić na znaczeniu, bynajmniej nie doprowadziło to od razu do jego usunięcia na margines życia lokalnej społeczności i szybkiego uniezależnienia się od rodziny, jak na to wskazuje chociażby ówczesne ustawodawstwo<sup>49</sup>. I tak przykładowo w razie braku testamentu i agnata mogącego przejąć w spadku majątek będący własnością *familia*, przechodził on, zgodnie z tym, co powiada na ten temat prawo XII tablic, w posiadanie *gentiles*. Zbliżona sytuacja miała prawdopodobnie miejsce również w przypadku uznania jako spadkobiercy osoby chorej umysłowo (*furiosus*), której prawa, niejako automatycznie, przechodziły na rzecz jednego z *proximi agnati* względnie *gentiles*. Warto tu może jeszcze wspomnieć i o zasadzie, która posługiwano się w przypadku powstania sporu związanego z podziałem majątku po śmierci głowy rodziny, kiedy prawie ze obligatoryjnie odwoływano się do arbitrażu *gentiles*. Istnienie wspomnianych tendencji pośrednio poswiadcza również zmniejszenie w prawie rzymskim zakresu pokrewieństwa objętego zakazem zawierania małżeństwa<sup>50</sup>. Nie ulega przy tym wątpliwości istnienie bezpośredniego związku pomiędzy relatywnym wzrostem politycznej, ale i ekonomicznej samodzielności kobiety a ogólną zmianą statusu i pozycji rodziny w społeczeństwie<sup>51</sup>.

O ile jeszcze dodatkowo uwzględnić wyniki prac wykopaliskowych prowadzonych w ostatnich dwudziestu latach na licznych stanowiskach w Italii, w tym zwłaszcza pochodzących z epoki brązu i żelaza, a także bliżej przyjrzyć się ustaleniom socjologów zajmujących się tworzeniem

48 Liv. I 43nn., III 31, VI 11,1; Plin., NH VII 54,187; Plut., Rom. 11,4; Cic., de rep. II 9,16, de off. I 76; Suet., Iul. 9,3, Claud. 22,1; Dumézil, La religion romaine, s.567, 600nn.; Freidenberg, o.c., s.146nn.; Lacey, o.c., s.129

49 Ménager, o.c., s.372nn.; Peruzzi, o.c., s.147nn.; G.Franciosi, Clan gentilizio e strutture monogamiche, Napoli 1976, t.II, s.40nn.; J.Heurgon, Rome et la Méditerranée occidentale jusqu'aux guerres puniques, Paris 1980, s.195

50 Lex duodec. tab. V 2nn., VIIa, XII 4nn.; Gaius IV 17; Plut., Quaest. Rom. 6; Westrup, Introduction, t.IV, s.140nn.; Crook, o.c., s.113nn.; Gintowt, o.c., s.22nn.; Watson, Rome of the XII tables, s.52nn.; P.Moreau, La terminologie latine et indo-européenne de la parenté et d'alliance à Rome, REL 56, 1976, s.41nn.; Zlinszky, Staat, s.174nn.

51 S.B.Pomeroy, The relationship of the married woman to her blood relatives in Rome, Ancient Society 6, 1976, s.215nn.; Hallett, o.c., s.62nn., 263nn.; L.Peppe, Posizione giuridica e ruolo sociale della donna romana in età repubblicana, Milano 1984; Hanard, o.c., s.267

modeli systemów informacyjnych na wczesnych etapach rozwoju społeczeństw, myślę tu w pierwszym rzędzie o kontynuatorach prac K. Polanyi i M. McLuhana<sup>52</sup>, i spróbować je odnieść do epoki wczesnego Rzymu, to można - jak sądzę - zauważyć, iż stopniowo malejąca w dłuższej skali czasowej rola związków opartych na pokrewieństwie krwi w łonie niewielkich liczebnie społeczności, a do takich niewątpliwie należało społeczeństwo wczesnorzymskie, i odchodzenie od tzw. "samodzielności gospodarczej", nie tylko, że przyspieszało zmiany dokonujące się w ramach poszczególnych podmiotów organizacyjnych, gdyż w miarę rozwoju terytorialnego państwa, związki typu rodu, klanu, wreszcie wielkiej rodziny ulegały najczęściej rozluźnieniu i w końcu rozpadowi kosztem wzrostu znaczenia związków typu terytorialnego, chociaż trudno byłoby to wiązać wyłącznie ze świadomą polityką rosnącej w siłę władzy centralnej<sup>53</sup>, lecz co więcej, prowadziło to do stopniowego zastępowania w ramach społeczeństwa więzi nieformalnych odwołujących się do pokrewieństwa krwi, układów przyjaźni, związków typu gościnności etc. nowymi, głównie formalnymi, opartymi przede wszystkim na zasadzie wspólności interesów tudzież wzajemnej użyteczności i zależności ściśle ekonomicznych, a będących w głównej mierze efektem rozwoju handlu i gospodarki pieniężnej. Do pewnego więc stopnia podobna konkluzja stanowi rozwinięcie starej tezy D. Fustel de Coulange'a, a z konsekwencji przyjęcia której nie zdawał sobie sprawy chyba nie tylko sam jej autor, ale i do niedawna wielu współczesnych badaczy. Jego zdaniem, słabnięcie więzi wewnętrznych w ramach rodu, a zwłaszcza rodziny, dokonywało się bowiem przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej, co jeszcze potęgowała szybko rosnąca we wspólnocie ilość ludzi pozostających poza dotychczasowymi strukturami, opartymi głównie na pokrewieństwie krwi, a więc faktycznie zamkniętymi dla ludzi z zewnątrz<sup>54</sup>. Toteż w zasadzie zgadzając się z powyższym rozumowaniem - przynajmniej na tym poziomie ogólności - silniej jednakże akcentowałbym znaczenie uwarunkowań społeczno-demograficznych i psychologicznych. Należy ponadto wspomnieć, iż nadal brak w nauce pełnej jasności, co do charakteru wzajemnych zależności i to zarówno w sferze teoretycznej jak i praktycznej, istniejących pomiędzy tzw. wielką czyli agnaticzną rodziną (*familia communium iure*), małą rodziną patrylinearną (*familia proprio iure*), *domus*, które określa Ciceron jako "*principium urbis et quasi seminarium reipublicae*", oraz rodem (*gens*), w skład którego wchodziło wiele rodzin, a więc pomiędzy podstawowymi formami organizacyjnymi społeczeństwa rzymskiego, przy czym, co godne podkreślenia, żadna z nich nie odpowiada ściśle współczesnemu pojęciu rodziny, aczkolwiek najbardziej zbliżony wydaje się termin *domus*, który w okresie wczesnego cesarstwa wypiera szersze i wychodzące powoli z użycia określenie *familia*<sup>55</sup>.

<sup>52</sup> Zob. np. M. Sahlins, *Age de pierre, âge d'abondance*, Paris 1976; *Exchange systems in prehistory*, ed. E. Earle, New York-San Francisco-London 1977, s. 141 nn.

<sup>53</sup> Zlinszky, *Staat*, s. 174 nn.

<sup>54</sup> N. Fustel de Coulanges, *La cité antique*, Paris 1927, s. 62 nn., 92 nn.; H. Fugier, *Recherches sur l'expression du sacré dans la langue latine*, Strasbourg 1963, s. 199; F. de Martino, *Storia della costituzione romana*, Milano 1972, t. I, s. 40; Heurgon, o.c., s. 53 nn., 244; M. Finley, *The ancient city. From Fustel de Coulanges to Max Weber and beyond* /w:/ *Economy and society in ancient Greece*, London 1983, s. 8 nn.

<sup>55</sup> Westrup, *Introduction*, t. II, s. 78 nn.; P. de Francisci, *Primordia civitatis*, Roma 1959, s. 157 nn.; G. Franciosi, o.c., t. I, s. 76 nn., 96 nn.; J. Gaudemet, *Aspects sociologiques de la famille romaine* /w:/ *Etudes de droit romain*, t. III, Napoli 1979, s. 277 nn.; P. Guichard, *Famille large et étroite*, *Cahiers d'histoire* 24, 1979, s. 48 nn.; Heurgon, o.c., s. 195; Saller, o.c., s. 336 nn.; F. Serrao, *Diritto privato, economia e società nelle storia di Roma*, t. I, Napoli 1984, s. 45 nn., 182 nn.; *Etnos v doklassovom i ranniklassovom obszczestvie*, Moskva 1982; V. R. Kabo, *Pierwobytnaja doziemliedielczeskaja obszczina*, Moskva 1986; B. Rawson, *The family in ancient Rome*, London-Sydney 1986; I. L. Majak, *Radstviennyje grupy v drevniem Rimie* /w:/ *Problemy anticznoy kultury*, Moskva 1986, s. 53 nn.; Hanard, o.c., s. 165 nn., 179 nn., 220 nn.; Corbier, *Construire*, s. 6 nn.



Wprawdzie w tekstach antycznych, zwłaszcza powstałych już w okresie cesarstwa, dość często traktowano je jako pewnego rodzaju synonimy, i przykładowo łacińskie *gens* i greckie *genos* służyło zarówno dla określenia rodziny, ale i grupy rodzin, co nie jest jednak tożsame z ich pełną synonimicznością, gdyż mimo wyraźnych podobieństw natury wewnątrzorganizacyjnej, religijnej, prawnej i ekonomicznej, niesposób zapomnieć i o istotnych różnicach istniejących pomiędzy nimi; za przykład może tu posłużyć prawo XII tablic, w którym występują już co najmniej trzy różne odmiany rodziny. Nie ulega przy tym wątpliwości, iż również sami starożytni mieli tu niekiedy poważne trudności, zaś ich wypowiedzi na ten temat trudno uznać za jednoznaczne i w pełni miarodajne. I mimo, iż pomijam tu w zasadzie skomplikowaną kwestię samego rozumienia pojęcia *familia* i blisko związanego z nim również niejasnego terminu *pecunia*, a w konsekwencji i faktycznego zakresu władzy *pater familias*, na temat których dyskusja trwa już od około 200 lat, to warto może zaznaczyć, iż w źródłach w ślad za rzymskim prawnikiem Ulpianem, rozróżnia się wyraźnie jedynie użycie *familia* dla określenia wyłącznie osób (*persona*) od jego zastosowania na oznaczenie *res*, czyli właściwie majątku rodziny<sup>56</sup>. Niemniej trudności stwarza także prawie że klasyczna definicja *gens*, która zgodnie z tym, co podaje Cyceon, równie dobrze mogłaby pasować - podobnie jak szereg wypowiedzi Liwiusza czy Tacyty - do obu rodzajów *familia*, aczkolwiek w tym przypadku spotykamy się sporadycznie z wypowiedziami jak np. u Festusa czy Waleriusza Maksymusa, które wyraźnie nie pasują do schematu i zdają się jednoznacznie odróżniać od siebie *familia* od *gens*, ale już z kolei sam ich sposób rozumienia pojęcia *familia* cechuje zdecydowany brak precyzji. Całą sprawę dodatkowo komplikuje fakt, iż w miarę upływu czasu, o czym była już częściowo mowa, sposób rozumienia wspomnianych określeń ulegał dość istotnym i złożonym zmianom, które mówiąc najprościej sprowadzają się do tego, iż stopniowo coraz bardziej zacierały się różnice pomiędzy wielką a małą rodziną z jednej strony a *familia* i *domus* z drugiej, co rzecz jasna pociąga za sobą określone konsekwencje jeśli chodzi o sposób traktowania przekazów pisanych, i zmusza do szczególnej ostrożności przy ich interpretacji tym bardziej, iż samych pojęć *familia* i *domus* używano także równolegle w innych znaczeniach, a mianowicie jako niewolników rodziny i analogicznie grupy ludzi wolnych<sup>57</sup>. Pozadaniem, a nawet niezbędnym byłoby więc bliższe, a być może i ponowne - przynajmniej we fragmentach - zajęcie się tak ważnymi zagadnieniami dla historii społecznej starożytnego Rzymu jak geneza rodu i rodziny, nie tylko zresztą w okresie kształtowania się państwowości rzymskiej, ale również i wcześniej. I tak trudno uznać za fakt bez znaczenia dla podobnej problematyki zastępowanie w Italii na przełomie III i II tys. p.n.e. tzw. długich domów przez domy małe, które przypuszczalnie zamieszkiwały niewielkie kilkoosobowe rodziny. Dysponujemy ponadto dla Rzymu bogatymi materiałami archeologicznymi z okresu apenińskiego, a także willanowiańskiego, już nie mówiąc o późniejszych, które zawierają sporo interesujących informacji na temat podstawowych form organizacyjnych społeczeństwa wczesnorzymskiego<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> Dig. L 16,195,1nn.; T.Mommsen, *Römisches Staatsrecht*, t.III, Leipzig 1887, s.22nn.; Voigt, o.c., s.10nn.; T.Frank, *Some economic aspects of Rome's early law*, *Proceed. of the Amer. Phil. Soc.* 70, 1931, s.198nn.; Westrup, *Introduction*, t.II, s.15nn., 57nn., 152nn.; R.Monier, *Manuel élémentaire de droit romain*, Paris 1938, t.I, s.450nn.; R.Henriou, *Des origines du mot familia*, *L'Antiquité class.* 10, 1941, s.37nn., 11, 1942, s.253nn.; G.Diódsi, *Familia pecuniaque*, *Acta antiqua* 12, 1964, s.87nn.; A.Ernout, A.Meillet, *Dictionnaire étymologique de la langue latine*, Paris 1967, s.v. familia; Benveniste, o.c., t.I, s.355nn.; MacCormack, *Hausgemeinschaft*, s.1nn.; J.-C.Richard, *Les origines de la plébe romaine*, Rome 1978, s.24nn.; I.L.Majak, *Rim pierych cariej*, Moskwa 1983, s.120nn.; Smirin, o.c., s.71nn.; Saller, o.c., s.337nn.; Dixon, o.c., s.13nn.; Corbier, *Construire*, s.5nn.; Hanard, o.c., s.181nn.

<sup>57</sup> Saller, o.c., s.341. Zob. również przypis

<sup>58</sup> Zob. przykładowo G.Clark, S.Piggott, *Spoleczeństwa prehistoryczne*, Warszawa 1970, s.392nn.; J.Ch.Meyer, *Pre-republican Rome*, Odense 1983; Majak, *Rim*, s.5nn., 255nn.; M.Pallottino, *Italien vor der Römerzeit*, München 1987, s.29nn.; O.Toti, *La Civiltà protovillanoviana della Tolfa*,

Jak można przypuszczać, dalsze badania powinny tu wyjaśnić również wiele kwestii jak dotąd mało czytelnych dla współczesnych badaczy czy po prostu nie do końca wyjaśnionych, a zwłaszcza dotyczących szeroko rozumianej problematyki rodziny. Ale już teraz wiele sformułowań, do niedawna uchodzących za bezsporne, jak m.in. teza o wykształceniu się rodziny patriarchalnej bezpośrednio z rodu, należy uznać za co najmniej dyskusyjne<sup>59</sup>.

W tej sytuacji brak większego zainteresowania epoką wczesnego Rzymu, tzn. okresem od IX/VIII do III w.p.n.e., jest tym bardziej zastanawiający, iż wbrew utartej opinii, baza źródłowa, w tym i poświęcona sprawom rodziny, wydaje się stosunkowo bogata, i oprócz tekstów typowo prawnych, jak przede wszystkim prawo XII tablic i tzw. *leges regiae*, których autentyczność podważa się w literaturze coraz rzadziej<sup>60</sup>, obejmuje niemałą ilość przekazów pisanych, głównie o charakterze historiograficznym i leksykograficznym, jak również liczne dane językoznawcze i przede wszystkim archeologiczne, które wprawdzie przy interpretacji stwarzają jeszcze niemałe trudności, m.in. z uwagi na słabo zaawansowany stan ich opracowania i usystematyzowania, tym niemniej przynajmniej dla pierwszej połowy I tys.p.n.e. stanowią one już obecnie bardzo cenne, aczkolwiek nadal słabo wykorzystywane źródło. Obawy czy wręcz niechęć historyków przed korzystaniem w pracach z ustaleń archeologów i odwrotnie<sup>61</sup>, chociaż zrozumiałe, nie mogą jednakże na dłuższą metę przeszkadzać w badaniach i powstrzymać przed bliższą współpracą. Powinno to wręcz przeciwnie, raczej zachęcać do bardziej systematycznych studiów w tym zakresie. Mając to na uwadze, trudno zatem zgodzić się z postawą tych autorów, głównie niestety historyków, którzy omawianie problematyki społeczno-ekonomicznej starożytnego Rzymu rozpoczynają zazwyczaj od czasów Katona Starszego względnie w najlepszym razie od prawa XII tablic, wczesniejszy okres charakteryzując jedynie przy pomocy kilku zdawkowych zdań, odrzucając najczęściej en bloc jako oczywisty anachronizm wszelkie przekazy Liwiusza, Dionizjusza z Halikarnassu lub Plutarcha odnoszące się do okresu sprzed V, a nawet i IV w.p.n.e., z czym aktualnie trudno się już zgodzić<sup>62</sup>.

Trzeba tu wyraźnie i jednoznacznie podkreślić, że pomijanie zagadnień niejasnych, niewygodnych czy wręcz kontrowersyjnych, nie tylko, że nie pogłębia naszej wiedzy, ale zarazem, co może istotniejsze, w poważny sposób zniekształca i wypacza obraz przeszłości, w tym również epok i spraw wydawałoby się już dość dobrze znanych. Z racji zatem swoich zainteresowań i wątpliwości, co do słuszności szeregu głoszonych na ten temat opinii, zdecydowałem się ze swojej strony zasygnalizować sprawy w moim przekonaniu najistotniejsze i godne uwagi przyszłych badaczy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że bezwzględnie już teraz istnieją odpowiednie warunki, aby zainicjować szerzej zakrojone badania nad problematyką rodziny we wczesnym Rzymie.

Civitavecchia 1987, s.64; A.M.Biotti Sestieri, A. de Sanctis, Indicatori archeologici di cambiamento nella comunità laziale nell'8<sup>o</sup> sec. A.C. /w:/ Archeologia e antropologia, Roma 1987, s.36nn., 44nn.

<sup>59</sup> Zob. m.in. Peruzzi, t.I, s.147nn.; Gjerstad, o.c., t.V, s.183nn., 337nn., t.VI, s.60nn.; L.Capogrossi Colognesi, Istituzioni arcaiche, Roma 1978, s.19nn.; Franciosi, s.171nn.; Saint-Hilaire, Feuvrier-Prévotat, o.c., s.105

<sup>60</sup> Zob. przede wszystkim Gjerstad, o.c., t.V, s.309nn.; S.Tondo, Introduzione alle "leges regiae", SDHI 37, 1971, s.1nn.; Watson, Roman private law, s.100nn.; Wieacker, o.c., s.293nn.; Poucet, o.c., s.103, 310nn.; Besnier, Les méthodes, s.9; Hallett, o.c., s.21nn.; Ziłszky, Arbeit, s.424nn.

<sup>61</sup> Por. np. Finley, Le document, s.700; P.Marchetti, Un nouveau livre sur les origines de Rome, Etudes classiques 40, 1987, s.82nn.

<sup>62</sup> Por. H.-I.Marrou, Historia wychowania w starożytności, Warszawa 1969, s.325nn.; T.Pekáry, Die Wirtschaft der griechisch-römischen Antike, Wiesbaden 1979, s.76, i wiele innych. Blżej na ten temat zob. T.J.Cornell, The value of the literary tradition concerning archaic Rome /w:/ Social struggles in archaic Rome, Berkeley-Los Angeles-London 1986, s.52nn.